POLAK W BRAZYLJI

Pismo tygodniowe -- dla wszystkich --

2 Lipca 1909 r. REDAKTOR I WYDAWCA *KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI.* ***Rok V Nr. 27***

POLAK W BRAZYLJI
kosztuje:

Rocznie.	8 milr.
Półrocznie	4 milr.
W Królestwie Polskim i Rosji	7 rubli
W Niemczech	14 marek
W Austrji	16 koron
W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej	3 dolary.

Numer pojedyńczy kosztuje 200 rs.
Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub jego miejsce.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„POLAK W BRAZYLJI“
Caixa postal Nr. 122
CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

UWAGA. — Przesyłki pieniężne i wszelką korespondencję do Redakcji należy adresować, jak podano wyżej, — BEZ DODAWANIA JAKIEGOKOLWIEK NAZWISKA, gdyż adresowanie imienne sprowadzić może niepożądane opóźnienia w odbiorze listów. —

PRENUMERATĘ „POLAKA W BRAZYLJI“ przyjmują na warunkach redakcyjnych p. p.
Bolesław Kłossowski — Ponta Grossa.
Antoni Jakubowski — Agua Branca.
Józef Dytz — Ijuhy.
Paweł Tymoteusz Wielewski — Lucena.
Paweł Miecznikowski — Rio Claro.
Józef Brudziński — Rio dos Patos.
Jan Zwierzykowski — Sw. Barbara.
Wincenty Hamerski — Guarany.
Władysław Szulczewski — S. Feliciano.
Antoni Kurkiewicz — Rio Negro.
Edward Stelczyk — Porto Alegre.

Redakcja mieści się
przy placu TIRADENTES Nr. 31
TELEFON N. 167
Redakcja otwarta codziennie od 8 rano do zmroku z wyjątkiem niedzieli.

Dziewica Orleańska.

Niedawno kościół zaliczył w poczet błogosławionych Joannę D'Arc, zwaną inaczej Dziewicą Orleańską lub Oswobodzicielką Francji. W czasie procesu beatyfikacji zostały wydobyte dokumenty, tyczące się tej historycznej postaci, tej narodowej bohaterki Francji, którą kościół katolicki spalił na stosie jako heretyczkę i czarownicę, a następnie pod wpływem różnych okoliczności rehabilitował i w końcu niedawno uznał za świętą.

Chcemy obecnie w krótkości zaznajomić czytelników z tą świetlaną postacią, przyczym będziemy podawać jedynie fakta zupełnie stwierdzone, odrzucając te legendy i baśnie, jakimi zawsze lud otacza wybitniejszych ludzi i bohaterów narodowych.

Działo się to w początkach XV stulecia. Pomiędzy Anglją i Francją, dwoma najsilniejszymi państwami Europy, toczyła się zawzięta wojna, znana w historji pod nazwą stuletniej wojny. Wojna ta była nieszczęśliwą dla Francji. Zdawało się, że ostatnia jej godzina wybiła. Wojska angielskie opanowały prawie cały kraj. Na tronie francuskim siedział wówczas niedołężny król Karol VI, który zupełnie nie myślał o wypędzeniu z kraju angielskiego najazdu, lecz i owszem gotów był odstąpić anglikom i tę już niewielką część Francji, która jeszcze nie była przez nich zajętą. W końcu pomiędzy nim i anglikami stanął układ, mocą którego anglicy zobowiązali się pozostawić go do śmierci na tronie francuskim, lecz po jego śmierci tron przechodził do króla angielskiego. W kilka lat po zawarciu tego traktatu Karol VI umarł i tron francuski miał objąć Henryk, król angielski. Następca Karola VI, Karol VII, również niedołężny, tułał się z miasta do miasta, prześladowany przez anglików. Wojska jego szybko topniały, skarb był pusty i najgorętszym jego życzeniem było uciec do Szkocji. Anglicy zdobywali miasto za miastem, a wojska francuskie tak były zniechęcone ciągłymi porażkami, że zwykle rozpraszały się na sam widok wojsk angielskich. Lud uciskany podatkami był w nędzy. Wojska jak angielskie, tak i francuskie plądrowały po całym kraju, dopuszczając się niesłychanych gwałtów i rabunków. Wycinano całe osady, rabowano dobytek palono wsie i miasta. O oporze nikt nie myślał, sama myśl o tym wydawała się niedorzeczną.

Jednak Francji nie sądzono było zginąć i z tej rozpaczliwej pozycji wydźwignęła się ona i odparła najazd angielski. A stało się to tak nagle i niespodziewanie, że nie można się temu zbytnio dziwić, że zabobonni widzieli w tym wdanie się jakiejś wyższej siły.

W ubogiej francuskiej wiosce Domremy mieszkała włościańska rodzina d'Arc. Rodzina ta, jak i wszystkie włościańskie rodziny w tej wiosce, a i w całej Francji, była bardzo uboga. Głównym źródłem dochodu mieszkańców Domremy była hodowla owiec. Domremy leżała w tej części Francji, która jeszcze nie była zajęta przez anglików. Mieszkańcy jej byli gorącymi patrjotami i szczerze boleli nad losem ojczyzny wydanej na łup wrogów. Często toczono długie rozmowy o wypadkach politycznych, o królu tułaczu, który zmuszony był uciekać z miasta przed przemocą wrogów, o niepowodzeniach francuskiego oręża, o barbarzyństwie anglików, którzy w wielu miejscowościach wycinali w pień całą ludność i t. p. Tym rozmowom starszych ciekawie przysłuchiwała się młodzież, rozpalały one jej wyobraźnię, i niejedna młoda główka śniła o tem, by biedz na odsiecz nieszczęśliwemu królowi i wypędzić znienawidzonych Anglików.

Nikt ze starszych mieszkańców wioski nie podzielał zapału młodzieży. Ubolewano nad losem kraju, stękano pod ciężarem podatków, lecz wszelkie myśli o jakiejś energicznej działalności, o jakiejś obronie kraju uważano za szaleństwo. Jednak młodzież przejmowała się coraz bardziej swojemi marzeniami i snuła najśmielsze plany działania na przyszłość. Z pomiędzy młodzieży odznaczała się swoją wrażliwością i zapałem dla idei wyruszenia na pomoc królowi, młodziutka córeczka ubogich wieśniaków d'Arc'ów — Joanna. Jej zapał i energja zrobiły to, że rówieśnicy jej przyzwyczaili się we wspólnych zabawach i dysputach, uważać ją za swego przywódcę, przyczym przejęła się ona tak swoją rolą, że zaczęła na serjo myśleć o tem, by urzeczywistnić dziecięce rojenia i wyruszyć na odsiecz królowi. Ta myśl zajmowała całą jej istotę. Wrażliwemu dziecku często zdawało się, że go powołuje do tego jakiś głos wewnętrzny, zaczęło ono cierpieć na tak zwane hallucynacje czyli przywidzenia. Zdawało się jej, że widzi świętych i aniołów, którzy ją zachęcają do spełnienia powziętego zamiaru. Rosło w niej przekonanie, że ona jest powołana do ocalenia Francji od ostatecznej zguby.

Nie ukryła ona swoich rojeń, lecz nikt w wiosce nie brał ich na serjo oprócz jej wuja staruszka Lascart'a. Staruszek ten ogromnie pobożny i zabobonny uwierzył odrazu w Boskie posłannictwo swojej siostrzenicy. To też, gdy pewnego dnia Joanna zdecydowała, że nadeszła pora działać, wykradła się ona z domu rodziców i ze swoim wujem udała się do Vaucouleurs, gdzie mieszkał zarządca królewski, chcąc mu odkryć swoje zamiary i będąc p[illegible], że ten ostatni pomoże jej dostać się do króla. Lecz tu spotkało ją pierwsze rozczarowanie. Zarządzca królewski Robert de Baudricourt, zgromił starego Lascart'a i kazał mu odprowadzić Joannę do rodziców. Niefortunne wystąpienie Joanny, zostało przyjęte w Domremy, tak jak się tego można było spodziewać. Szydzono z niej i żartowano. Lecz to nie zmieniło jej postanowienia. Po kilku miesiącach uprosiła ona swojego wuja by ją wziął do siebie, a ztamtąd po niejakimś czasie udała się znowu do Vaucouleurs tam zamieszkała u niejakiej Katarzyny Royer, bardzo uczciwej i dobrej kobiety. Mieszkając tam pomagała ona gospodyni w robotach domowych, chodziła czę-

PRZYGODY OSADNIKÓW W AUSTRALJI.

Ciąg dalszy.

Uradzili nakoniec, aby korzystając z uśpionej baczności dzikich, wyswobodzić się z niewoli uciążliwej i dostać do osad europejskich.

Jednej więc nocy miesięcznej, kiedy mieszkańcy wsi w głębokim śnie byli pogrążeni, Augusta i Wiliam wymknęli się ze swych szałasów. Wiliam uzbroił się w siekierę i pistolecik; drugi miała towarzyszka i wspierając się dzirytem szła obok niego żwawym krokiem. Wiliam rozumiejąc kilkadziesiąt wyrazów krajowców dowiedział się, w której stronie leżała najbliższa osada angielska, w tym więc puścili się kierunku.

Odważna dziewczyna podniecała męztwo w swym towarzyszu, przekładając mu, że lepiej zginąć, aniżeli prowadzić życie pełne obawy, pośród gromady dzikich, mogących ich przy pierwszej lepszej sposobności zamordować; nie lękała się wcale pogoni dzikich, dresz ją tylko przejmował na myśl o jadowitych wężach; Trzewiki jej oddawna zdarły się, zamiast nich miała sandały ze skóry kangura; obuwie to jednak nie zabezpieczało od ukąszenia jadowitych wężów; na szczęście dotąd nie napotkali ich wcale.

Już różowy odbłysk jutrzenki zaczął zabarwiać ciemno-szare niebo, a uciekający może z półtorej mili uszli, kiedy wyszedłszy na równinę zarosłą trawą, Augusta obejrzała się w tył. Wtem zdało jej się, że po za drzewami lasu, z którego wyszli przed chwilą, coś się porusza. Natychmiast zatrzymując Wiliama, prosiła aby się obejrzał: Spencer z niezmiernem przerażeniem poznał, że to siostra wodza pokolenia dzikich. Przyśpieszyli kroku, ale stara wiedźma dopędziła ich wkrótce, a zastąpiwszy drogę poczęła coś bełkotać, przydając do słów groźne gesta, któremi wzywała ich, aby się zatrzymali.

Wiliam chciał starą zabić, lecz Augusta, pamiętając na jej opiekę jakiej doznawali, prosiła aby tego nie robił; przestał więc na tem, że zaprowadziwszy ją w gęstwinę. przywiązał do drzewa i zakneblował usta, poczem ująwszy kuzynkę za rękę, biegł z nią bez wytchnienia ku bliskiej skalistej wyżynie, gdzie spodziewał się znaleźć chwilową kryjówkę.

Bez tchu dostali się na wzgórze. Wiliam wybrawszy niedostępny szczyt, wznoszący się na 8 lub 10 sążni po nad inne wierzchołki, wprowadził na niego upadające od znużenia dziewczę, a potem obejrzał się w około dla rozpoznania okolicy.

Skała, na której stali, z trzech stron była prawie zupełnie prostopadłą; z czwartej, którędy weszli, rękami i nogami czepiając się, można było dostać się do tej warowni: u spodu szeroka lecz płytka rzeka toczyła nurty.

Wtem Augusta, zwróciwszy się ku stronie, z której przyszli, zawołała z trwogą:

— Wiliamie, dzicy nas gonią! patrz tam jeden.

— A tu drugi i trzeci... już nas zobaczyli.. Całe pokolenie nas ściga.

Z dzikim okrzykiem, pędząc z szybkością, zbliżała się cała gromada krajowców, do małp. raczej jak do ludzi podobnych. Ogromne, skołtunionym włosem pokryte głowy, usta sięgające od ucha do ucha, nosy szerokie, ręce i nogi długie a nad podziw cienkie, brzuchy wydęte, skóra czarna, twarze pomalowane w białe pasy, wszystko to im nadawało obrzydłą a zarazem przerażającą postawę; każdy miał pęk dzirytów i kamienną maczugę w ręce; przodem biegła stara megiera.

Wiliam zaczął tracić przytomność, Ale Augusta zawołała:

— Mamy pistolety i dosyć kul i prochu. Dzicy tylko po jednemu mogą dostawać się na szczyt wzgórza, a więc bronić się można; gdy ich kilku polegnie, może reszta straci ochotę do dalszej napaści.

Zachęcony tą mową Wiliam, zawołał:

— Droga kuzynko, przy tobie nie można być tchórzem; będę walczył dopóki mi sił stanie. Połóżmy się na ziemi, bo nas te dzikie szatany przeszyją dzirytami: tak a teraz baczność.

Po chwili z za urwiska ukazała się szkaradna głowa krajowca; zanim dostrzegł zbiegłych, już kula Wiliama roztrzaskała mu czaszkę: stoczył się na dół strąciwszy drugiego, który szedł za nim. Wiliam ujrzawszy wielki głaz leżący na boku, przytoczył go na brzeg ścieżki przy pomocy Augusty:

Dzicy wydali straszny okrzyk, a potem kilku ich naraz zaczęło się piąć w górę; lecz Wiliam wyglądający z po za krawędzi, gdy ujrzał, że już połowę wysokości przebyli, toczył ów głaz który z łoskotem poleciał na dół, gruchocząc wdzierających się nieprzyjaciół.

Ryki wściekłości były odpowiedzią na ten szczęśliwy manewr. Dzicy wyrzucili kilkanaście dzirytów, które przeleciały nad głowami obleżonych, nie zraniwszy nikogo. Przez chwilę napastnicy zachowali się spokojnie. Wiliam wychyliwszy się dostrzegł, jak stara zachęcała ich do powtórzenia napadu. Wkrotce głośne okrzyki były zapowiedzią nowego ataku. I znowu zaczęli się wdzierać na górę. Tym razem pokazało się czterech odrazu. Wiliam ugodził jednego kulą, wystrzał Augusty strącił drugiego. Dwaj pozostali rzucili się na nich; nastąpiła rozpaczliwa walka. Wiliam zagrzany niebezpieczeństwem, porwawszy wpół dzikiego zrzucił go w przepaść. Tenże sam los zagrażał Auguście. Wiliam, poskoczywszy ku dzikiemu z siekierą, chciał mu zadać cios śmiertelny, gdy wtem zagrzmiał w oddaleniu wystrzał. a napastnik z przestrzeloną głową padł bez życia.

— Co to jest? — zawołał Wiliam.

I pobiegłszy ku brzegowi skały, ujrzał dzikich umykających w największym nieładzie. Kilkunastu żołnierzy angielskich, stojących po za rzeką, strzelało do nich jak do spłoszonego stada jeleni.

W tej chwili Trewor z majorem wdarli się na szczyt wzgórza: widok ten takie zrobił na Auguście wrażenie, że padła zemdlona w objęcia ojca.

Dokończenie nastąpi.

sto do kościoła i chętnie opowiadała o swojem posłannictwie. Opowiadanie jej o głosach, które ona słyszy i które nakazują jej iść na pomoc królowi, sprawiły ogromne wrażenie na ciemnej i zabobonnej ludności.

Rozeszła się wieść po całej okolicy, że zjawiła się dziewczyna, której Bóg kazał zbawić Francję. Lud zbiegał się tłumnie, by spojrzeć na nią, a jej piękność, powaga i szczerość jednały jej serca, działały na umysły.

Wieść ta leciała od wioski do wioski i co dnia gromady ludu przybywały do Vaucouleurs, tak że w końcu zabrakło schronienia dla przybywających tłumów.

Po niejakimś czasie udała się Joanna znowu do królewskiego zarządcy z prośbą o dostawienie jej do króla, lecz i teraz przyjął on ją niechętnie i odmówił jej prośbie. Jednakże wkrótce, wobec tego, że sława Joanny przybierać zaczęła coraz to większe rozmiary i on, również zabobonny i przesądny jak i okoliczni wieśniacy, uwierzył w nadzwyczajne posłannictwo Joanny i spełnił jej życzenie, a mianowicie dał jej straż z 25 ludzi i wyprawił ją do króla. Droga nie była bardzo bezpieczną. Wszędzie uwijały się mniejsze lub większe oddziały wojsk angielskich i rabusiów. Trzeba je było ostrożnie omijać.

Po drodze, przechodząc przez wioski, oddział Joanny głosił, że wiezie on dziewczynę, którą Bóg zesłał dla zbawienia Francji. Straż królewska, towarzysząca jej, dodawała jej powagi i wieść o dziewczynie przez Boga zesłanej roznosiła się z szybkością po całym kraju wlewając otuchę w serca francuzów.

Król znajdował się w zamku Chinon. Wieść o Joannie znacznie ją wyprzedziła i gdy przybyła ona do Chinon, całe miasto zbiegało się ją oglądać. Jednak tu spotkała Joanna na swojej drodze przeszkody poważne.

Nie chciano jej dopuścić do króla.

Przy dworze królewskim w owym czasie były dwa stronnictwa. Stronnictwo wojskowych i szlachty, którzy chcieli bądź co bądź ratować Francję i prowadzić wojnę z anglikami, i stronnictwo, które było w rzeczywistości stronnictwem przyjaznem dla anglików i które starało się wszelkimi sposobami zastraszyć i powstrzymać od energicznych kroków i tak niedołężnego króla.

Wobec ciągłych niepowodzeń francuskiego oręża król chętnie dawał się powodować tym, którzy pod pozorem pokojowych układów z anglikami, starali się zdezorganizować armję i popchnąć Francję do ostatecznej zguby.

Gdy Joanna zjawiła się w Chinon, partja wojskowa chciała skorzystać z tego entuzyazmu i zapału jaki jej zjawienie się wywołało w całej Francji, z tej otuchy jaka wstąpiła w serca patrjotów i wojska. Lecz właśnie partja przeciwna obawiała się tego, obawiała się, że gdy naród francuski powstanie i zacznie zwyciężać anglików, wtedy partja wojskowa weźmie górę. Na czele tej partji zaprzedanej anglikom, stał arcybiskup z Reims. On to użył swoich wpływów, by Joanna nie trafiła do króla. Jednakże nie na wiele przydały się intrygi. Koniec końców sława Joanny doszła do króla i zapragnął on ją ujrzeć.

D. c. n.

Czym jest kapłan?

Czytając utwory różnych księży, zaiste człowiek nieraz musi przecierać oczy i stale się zdumiewać nad tym, jak wielką jest ciemnota tych co się mienią nauczycielami i duchowymi przywódcami ludzkości. Ale jeszcze więcej zdumienia godnym jest to, że znajdują oni tak wielu zwolenników, i wyznawców, którzy gotowi są zachwycać się największymi bredniami, jeżeli autorem ich jest ksiądz. Wielką zaiste jest potęga ciemnoty.

Oto kilka ustępów z katolickiej broszurki pod tytułem: „Czem jest kapłan", napisanej przez KSIĘDZA LORENZO STERLOCCHI:

„— Godność kapłana przewyższa wszystkie inne ziemskie godności. Kapłan nie klęka nigdy przed wielkimi tego świata, a wielcy, a królowie, cesarze klękają przed nim".

„Anioł jest istotą najszlachetniejszą —nie można temu przeczyć—ale jako władza, jest on sytuowany niżej od kapłana. Aniołowie bowiem nie mogą patrzeć twarzą w twarz Boga, a kapłan patrzy codzień na Boga utajonego w Eucharystji. Aniołowie nie mogą wydawać Bogu rozkazów, podczas gdy kapłan trzyma Go w rękach, podaje do czci publicznej, dzieli między wiernymi, nosi chorym, zamyka w tabernakulach. Aniołowie klękają przed Bogiem pełni szacunku, kapłan przemawia doń stojąco".

—„Kapłan jest więcej, niż Najświętsza Panna Marja! Na pierwszy rzut oka twierdzenie to wydaje się bluźnierstwem, ale nie; jest to prawda święta. Jeśli bowiem Marja przez słowa „niech się stanie wedle woli Twojej", sprowadziła raz Chrystusa na ziemię, to ksiądz czyni to nie raz, ale ilekroć razy mszę świętą odprawia. Czy Najświętsza Panna może rozgrzeszyć grzesznika, jak to czyni kapłan? Nigdy! Może go skruszyć, może mu wymodlić łaskę, ale, aby był rozgrzeszonym, musi go prowadzić do kapłana.

—„Ksiądz w pewien sposób jest Bogiem. Oto bowiem tylko Bóg może z grzechów rozgrzeszyć, a kapłan wszakże to samo prawo posiada i gdyby w jednym konfesjonale siedział proboszcz, a w drugim sam Jezus Chrystus, absolucja pierwszego byłaby tyle ważna, co i drugiego. Stąd wynika, że skoro kapłan obmywa z grzechów jest on Bogiem".

Do tego rozumowania zupełnie będzie pasowało jeszcze jedno a mianowicie: kapłan jest więcej niż Bóg. Oto Bóg nie mógł, czy nie umiał czego innego stworzyć", — jak na pierwszy raz aniołów [z których połowa jest djabłami], a na drugi raz: człowieka i odtąd twórczość jego, zdaje się wygasła. Co to znaczy wobec potęgi kapłana, który po wieki mnoże bogów stwarzać w liczbie nieograniczonej? Nie jest że on więcej niż Bóg, zwłaszcza iż Bóg musi się stawić na każde jego zawołanie.

Zaiste sprawiedliwie powiedziano, że głupota ludzka nie ma granic. Autor podobnych utworów, zamiast siedzieć w domu warjatów, jest uważany za bardzo mądrego duchownego przewodnika ludzkości, a władza kościelna podobne brednie zaleca czytać wiernym, prześladując jednocześnie dzieła wielkich uczonych. I nic dziwnego. Wszak mózgi w których tęgną się rozumowania w rodzaju wyżej przytoczonych, nie są w stanie ocenić ani zrozumieć zdobyczy nauki.

Czy długo jeszcze ludzkość będzie pozwalała różnym nawpół zidjociałym nieukom odegrywać rolę duchowych przewodników? Kościół potępia postępowe pisma jakoby za to, że bluźnią one przeciw wierze i Bogu. Jeżeli jednak uważnie przepatrzymy literaturę zalecaną przez kościół, to przekonamy się, że stokroć więcej bluźnierstw zawiera.

Z całej Polski.

SPRAWA PRZENIESIENIA ZWŁOK SŁOWACKIEGO NA WAWEL. Jak pisaliśmy w poprzednim numerze, projekt sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju i złożenia ich na Wawelu spotkał się z zupełnie nieprzewidzianą przeszkodą, mianowicie z odmową kardynała Puzyny. W całym kraju rozlegają się głosy oburzenia przeciw podobnej samowoli. We Lwowie odbył się wiec młodzieży akademickiej, który uchwalił następującą rezolucję:

„Ogólno-akademicki wiec młodzieży polskiej, zebrany dnia 30 Maja w sali Tow. pedagogicznego oświadcza:

1) W setną rocznicę urodzin J. Słowackiego zaszedł nieoczekiwany, niezmiernie smutny i bolesny fakt. Książę biskup krakowski kardynał Puzyna założył samowolne weto przeciw tylekroć z całą stanowczością wyrażonej woli całego narodu, który pragnął umieścić zwłoki wieszcza na Wawelu, własności narodowej. Przeciw temu zamachowi na zgodną wolę społeczeństwa podnosi młodzież polska uroczysty głos protestu i zwraca się do ogółu Polaków z wezwaniem do energicznej samoobrony.

2) Ażeby uniemożliwić na przyszłość centurowanie przez czynniki niepowołane zgodnej woli narodu, pragnącego Wawel uczynić Panteonem swoich Największych, wiec młodzieży polskiej podnosi myśl sekularyzacji Wawelu i zwraca się do reprezentacji kraju z przestawieniem, by wszczęła kroki w celu poddania podziemia katedry wawelskiej pod bezpośrednią władzę narodu".

Oprócz powyższej rezolucji ten sam wiec uchwalił jednogłośnie jeszcze jedną, mianowicie:

„Wiec zwraca się do wszystkich postępowych żywiołów społeczeństwa—szczególnie kładąc sprawę na sercu młodzieży — by rozpoczęto akcję planową, zmierzającą do wyzwolenia świadomości narodowej polskiej z łączności i z pod wpływów organizacji klerykałów.

Musimy dodać, że stanowisko, jakie kościół zajął względem Słowackiego, jest takie same, jak stanowisko rządu rosyjskiego, który zabronił w Rosji uczcić pamięć wieszcza obchodami.

Poniżej podajemy również w sprawie Słowackiego artykuł z No. 150 „Naprzodu":

„Dziesiątki lat walczymy z klerykalizmem polskim, dziesiątki lat mozolimy się, aby zerwać przepaskę z oczu ludu polskiego i pokazać mu, że klerykalizm paraliżuje siły ludowe.

Wysilamy się, aby zdemaskować jezuitów, intonujących — z konieczności i potrzeby, a wbrew sercu—hymny narodowe, dowodzimy, że klerykalizm jest w pierwszym rzędzie międzynarodową, pod obcymi rozkazami pracującą organizacją, a do polskości przystosowuje się tylko dlatego, by siłę swoją pomnożyć.

Pokazywaliśmy polakom germanizatorów w sutannach, wskazywaliśmy na miljony, zabierane z Polski przez obcych klerykałów, piętnowaliśmy obojętność narodową klerykalizmu, jego zacofanie, jego szkodliwość.

Na przeszkodzie naszej pracy stała zawsze kłamliwa demagogja klerykałów, kryjących się zręcznie za narodowymi i społecznymi barwami, kłamiących uczucia, aby utrzymać rzesze przy sobie...

Aż w pracy naszej uzyskaliśmy mimowolnego współpracownika, dostaliśmy wodza klerykałów, który występuje z otwartą przyłbicą! Wszystkie stronnictwa polskie, cała świadoma Polska wyraziła swoją wolę, by zwłoki Słowackiego umieścić na Wawelu; Od marszałka krajowego, aż do najskromniejszego wieśniaka, wszyscy pragnęli prochy Słowackiego pochować obok Mickiewicza i Kościuszki. Tylko kardynał, kniaź Puzyna tego nie chce.

I wszystko z gniewem tajonym i goryczą uległo przed wolą kniazia kardynała i szemrzą po kątach nawet klerykali, którzy już widzieli byli na się maski patrjotów i widzą nagle, że sprawa się nie udała, bo kardynał jest szczerym i żartów z klerykalizmem nie zna!

Najklerykalniej usposobieni Polacy muszą wobec tego, tak jaskrawego przejawu woli kardynalskiej zawahać się i zapytać, z kim iść: z klerykalizmem, czy z polskością? A ci, którym niewiele już brakowało do wyzwolenia się z pęt ciemnoty, może łatwiej przejrzą w takiej chwili...

Więc mimowoli lżej na duszy, że oto klerykalizm pokazał swoje prawdziwe oblicze, to oblicze, które odpycha i odtrąca świadomych z ludu, przerzedza szeregi klerykalne i osłabia demagogię klerykalną.

I nie uznamy łatwo wymówek przerażonej burżuazji, że to tylko jednostka i że ta jednostka stara i chora na nerwy... To najwyższy w Polsce dostojnik kościelny, to wódz całej organizacji księżej, to kardynał, którego wola oto okazała się silniejszą, niż wola wszystkich stronnictw Polski!

Nie, nie pozwolimy umniejszyć znaczenia kniazia kardynała; on dla nas, tak jak i dla innych, reprezentantem rzymskiego kościoła, on potępia, co my wszyscy kochamy, on wolę swoją nad wolą narodu postawił!—wszystkich mocą swoją pokonał. On ma wawelski dwór, a nie Polacy!

A moc swoją czerpie nie z Polski, a z Rzymu.

Jeżeli Polska chce mieć u siebie w domu władzę, niech się z tem liczy i niech buduje przyszłość swoją inaczej, niż dotąd.

Za tę naukę, za wbicie w tysiące mózgów polskich myśli zdrowej, dziękujemy kniaziowi kardynałowi.

A Słowacki? On najpiękniejszy chram pozyska w duszach Polaków, on najmniej może kniazia Puzyny dla chwały swojej potrzebuje."

Z KRÓLESTWA. Towarzystwo czytelń miasta Warszawy utrzymywało w r. ubiegłym w różnych częściach miasta sześć czytelń, w których znajdowało się ponad 17 tysięcy książek. Z czytelń korzystali robotnicy i młodzież; czytelników książek było 2.125, czytelników gazet 7.691. Członków wspierających było zaledwo 219, wskutek czego towarzystwo zamknęło rok deficytem 4.000 rubli.

PRAWOSŁAWNI W PRZYSZŁEJ GUBERNJI LUBELSKIEJ. W razie wyłączenia Chełmszczyzny z obszaru Królestwa Polskiego, w sąsiednich miejscowościach w nowoutworzonej gub. lubelskiej pozostanie, według obliczeń chełmskiego bractwa prawosławnego, około 25 tysięcy prawosławnych. Wskazana liczba prawosławnych ma być wcielona do eparchji prawosławnej warszawskiej, przyczym w celu wzmocnionej opieki duchowieństwa prawosławnego nad pozostałymi w guberji lubelskiej prawosławnymi, bractwo domaga się, aby konsystorz prawosławny nie dokonywał tam żadnych zmian w liczbie parafji i aby liczba ich była nie zmniejszona.

ZAKUSY NIEMIECKIE. Do właścicieli zakładów kąpielowych w Druskienikach zwróciło się grono kapitalistów niemieckich z propozycją nabycia wszystkich akcji tych zakładów na warunkach bardzo korzystnych dla właścicieli z zastrzeżeniem, iż zarząd obecny zaraz ustąpi miejsca zarządowi niemieckiemu. Jak wiemy w druskienikach odkryto rad. Właściciele akcji propozycji niemieckiej oczywiście nie przyjęli.

Tydzień polityczny:

Ostatnie lata wysunęły na widownię nowe mocarstwo — Japonję. Do niedawna jeszcze ten kraik nie tylko nie odgrywał żadnej roli w polityce światowej, ale wszystkie mocarstwa europejskie łakomie nań spoglądały, chcąc go połknąć, lub conajmniej poddać swym „wpływom handlowym", jak to uczyniły z Maroko, Egiptem i wielu innymi nawpół ucywilizowanymi krajami. Lecz wojna rosyjsko-japońska wykazała, że Europa zanadto lekceważyła sobie Japonję. Okazało się, że siły wojenne Japonji dorównują siłom wielkich mocarstw europejskich i, że w ciągu kilkudziesięciu lat ostatnich, ten nawpół dziki kraj przyswoił sobie kulturę europejską i obecnie stoi na takim jej szczeblu, że nietylko żadne z państw europejskich nie śmie myśleć o ujarzmieniu go, lecz odwrotnie, w sprawach światowej polityki, wszystkie państwa liczyć się muszą ze stanowiskiem, jakie w dalej sprawie zajmie Japonja.

W ostatnich wypadkach politycznych, tyczących się spraw Bałkańskich, Japonja nie przyjmowała udziału, zapomniano prawie o jej egzystencji, jednak obecnie okazuje się, że korzystając z tego, że uwaga całego świata była zwrócona na Austrję, Turcję i Serbję, po cichu gotowała się ona do czynnego wystąpienia i oto obecnie doprowadziła do porządku swoją armję i flotę, które mocno ucierpiały w czasie wojny rosyjsko-japońskiej. Stanowi ona obecnie tak poważną siłę, że głos jej w sprawach międzynarodowej polityki bezwarunkowo będzie miał ogromny wpływ na bieg wypadków. Pisma europejskie przyniosły właśnie wiadomość o tajemniczych układach zawartych między Austrją i Japonją; według tych pogłosek Japonja zobowiązała się w razie wojny ogólno europejskiej podtrzymać Austrję, atakując Rosję ze strony Mandżurji. Wiadomości te zasługują na wiarę, gdyż Japonja, po zwycięskiej wojnie z Rosją nie otrzymała tych korzyści, jakich się spodziewała i daje wcale niedwuznacznie do zrozumienia, że energicznie będzie dążyć do zupełnego wyparcia Rosji z Mandżurji i wogóle ze wschodniego krańca Azji. Jednocześnie pisma przyniosły i inną wiadomość, która niejako potwierdza poprzednią. Mianowicie cesarz rosyjski stara się poprawić stosunki z Niemcami i w tym celu ma wkrótce złożyć wizytę Wilhelmowi. Bardzo jest możliwem, że właśnie układ Japonji z trójprzymierzem skłonił go do tego, gdyż rzeczywiście pozycja Rosji w tym wypadku jest nie do zazdrości, ponieważ w razie wojny byłaby ona wzięta we dwa ognie. To też Rosja stara się wszelkimi sposobami uniknąć wojny.

Kronika zagraniczna.

ROSJA.

Skandale rosyjskie. Na posiedzeniu Dumy 39 posłów opozycyjnych wystosowało interpelację do ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Przytaczając fakty stwierdzone przez sądy finlandzkie, podnoszą, że oświetlają one szczegółowo działalność związku narodu rosyjskiego i dowodzą, że utrzymywał on stosunki z policją, co w państwie praworządnem jest rzeczą niedopuszczalną.

Posłowie ci wnoszą, aby Duma zapytała, czy ministrom sprawiedliwości i spraw wewnętrznych wiadomo, że rada generalna Związku za wiedzą policji organizowała drużyny bojowe i uzbrajała je przy współdziałaniu urzędników policyjnych w rewolwery i bomby, dalej, że wielu członków Związku działało równocześnie jako agenci policji politycznej, a w końcu, że osoby te brały udział w zamordowaniu Herzensteina i Jollosa, jakoteż w przygotowaniu zamachów na Wittego i Miliukowa przy pomocy rady generalnej Związku i jego prezesa Dubrowina. W razie gdyby ministrom było to wiadome, pożądaną jest rzeczą dowiedzieć się, jakie wydali oni zarządzenia, aby położyć kres takiej zbrodniczej działalności.

Po burzliwej dyskusji, w ciągu której wywiązały się hałaśliwe sceny i ostre ataki między członkami skrajnej prawicy a lewicą, Izba przyjęła interpelację i przekazała ją komisji, która w przeciągu trzech dni ma przedłożyć pełnej Izbie sprawozdanie.

Samorząd w Królestwie. Naczelnik głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej Gerbel oświadczył w rozmowie z posłem Haruszewiczem, że projekt samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem na pewne będzie wniesiony do Dumy w październiku roku bieżącego.

Petersburg. Car Mikołaj wyjeżdża około 15 b. m. na wody fińskie, gdzie spotka się z cesarzem Wilhelmem. Dnia 20 czerwca car uda się do Szwecji.

Po powrocie do Rosji, dnia 7 lipca, weźmie udział w uroczystościach z powodu 200 rocznicy bitwy pod Połtawą.

Równocześnie odbędzie się przyjęcie królów duńskiego i norweskiego. Następnie car z carową wyjedzie do Anglji, gdzie zabawi przez kilka dni, a stąd uda się do Francji i złoży wizytę prezydentowi Fallieresowi.

Program podróży obejmuje ponadto jeszcze

wizyty we Włoszech i w Grecji, ale wykonanie całego programu będzie zależne od zdrowia carowej, której stan obecnie budzi wielkie obawy.

AUSTRO-WĘGRY.

Z Bośni. Wśród ludności Bośni i Hercegowiny panuje coraz większe wzburzenie z powodu rozporządzenia węgierskiego ministra handlu, aby koleje bośniacko-hercegowińskie korespondowały z kolejami węgierskiemi po węgiersku. Obecnie bowiem wskutek tego rozporządzenia na każdej stacji kolejowej w całej Bośni trzeba będzie ustanowić urzędnika umiejącego po węgiersku, a wyższymi urzędnikami kolejowymi będą mogli wogóle zostawać tylko Węgrzy.

NIEMCY.

Berlin. Donoszą że rządy związkowe i cesarz Wilhelm nie zgodzą się pod żadnym warunkiem na odrzucenie projektu podatku spadkowego i że konserwatyści z tej przyczyny nie mogą liczyć na przeprowadzenie swoich zamiarów.

Kanclerz Bulów oświadczył cesarzowi już w Wiesbadenie, że każdej chwili jest gotów do ustąpienia, jeżeli jego dymisja załatwiłaby rozwiązanie sprawy finansowej.

Rząd jest stanowczo zdecydowany na przeprowadzenie reformy finansowej przy pomocy stronictw liberalnych i w razie potrzeby wystąpi bardzo energicznie przeciw konserwatystom.

TURCJA.

Saloniki. Chociaż pomiędzy młodoturkami a Albańczykami doszło do porozumienia, sytuacja w Albanji się pogorszyła. Chodżowie w swoich modlitwach nie wymieniają imienia nowego sułtana, natomiast mówią o jego nielegalności i wychwalają zasługi Abdula Hamida. Pod hasłem ex. sułtana i szerjatu wre ożywiona agitacja, ażeby wszystkich naczelników pobudzić do walki z młodoturkami. W Debrze anarchia. Nigdzie nie widać władzy rządu. W Debrze i w innych miejscowościach odbywają się ciągle zgromadzenia. Albańczycy mówią, że są wolni od przysięgi, złożonej w lecie r. z. na konstytucję, tłómacząc się wypadkami w Konstantynopolu. Łupią, mordują i uprowadzają chrześcijan do niewoli. Chrześcijanie, czując się bezbronnymi, obawiają się wychodzić z domu. Rząd rozkazał powiększyć załogi w Albanji i posłać tam kilka nowych bataljonów.

Konstantynopol. Reforma żandarmerji obejmie całe państwo tureckie, które zostanie podzielone na 6 sekcji. W każdej z tych sekcji zostaną utworzone specjalne szkoły żandarmerji zreformowanej. Na nauczycieli w tych szkołach zostaną powołani oficerowie angielscy, włoscy i francuscy, tudzież jeden pułkownik niemiecki. Natomiast oficerowie austryjacko-węgierscy i rosyjscy do tej pracy nie będą powołani.

W kilku małoazjatyckich załogach, jakoteż w poszczególnych fortach nad Bosforem i Dardanelami nie nastąpiło jeszcze uspokojenie umysłów i nie zniknęło jeszcze wrogie usposobienie wobec nowych rządów. Jednakże pogłoski, jakoby wybuchnął tam formalny bunt, są znacznie przesadzone.

Korespondencja.

Lagoa Grande

Dnia 29 Czerwca 1909 r.

Niniejszem donoszę, że pobudowaliśmy tu szkołę, w odległości 20 kilometrów od Araucarji w miejscowości zwanej »Lagoa Grande«. Towarzystwo tu mamy pod nazwą »Oświata«, które w dniu 31 Maja urządziło pogadankę, na którą zaprosiło jako prelegentkę nie dawno przybyłą ze starego kraju, p. Jadwigę Jahołkowską w towarzystwie p. nauczyciela z Kampiny.

Pogadanka była na temat „O dzisiejszych stosunkach polskich pod trzema zaborami“, zebrało się blizko sto osób.

Przed rozpoczęciem, mówczyni miała o różnych kwestjach luźną pogadankę wywołaną pytaniami wcześniej przybyłych. Żeby słuchacze lepiej mogli zrozumieć dzisiejsze ideały społeczeństwa polskiego, o które ono walczy z trzema potężnymi łupieżcami w każdym zaborze na swój sposób mówczyni poprzedziła pogadankę wstępem o rozbiorze Polski i przyczynach jej upadku.

Najwięcej czasu udzieliła prelegentka rozmowie o stowarzyszeniach w starym kraju do jakich się lud garnie czując, że w jedności siła narodu. Przechodząc do głównej treści, mówczyni jasno i zrozumiale wyłożyła zebranym, że choć Polska dziś jest w niewoli, choć bracia nasi tam cierpią rozmaite prześladowania, choć nie mogą na swoich zebraniach rozmawiać w ojczystym języku, to jednak pisaniem się porozumiewają jak naprzykład pod niemcem, wywalczyli to, że pisać mogą do siebie, i tym sposobem na zebraniach się porozumiewają.

Ta jednak walka o odbudowanie w duchu równości i sprawiedliwości coraz silniej i głębiej aż do poświęcenia mienia i życia ogarnia dwudziesto miljonowy naród we wszystkich dzielnicach kraju.

To jest najwymówniejszem świadectwem, że pomimo gwałtów, jakich się na nas dopuszczają zaborcy, dokonamy swego — zdobędziemy wolność Ojczyźnie.

W końcu pogadanki, mówczyni przytoczyła pomyślne warunki dla rozwoju naszego społeczeństwa w Paranie, gdzie dzięki Bogumy chleb, więc powinniśmy się starać zaspokoić ducha, który pragnie swego pokarmu, to jest nauki i oświaty jakiej bardzo nam potrzeba do życia gromadzkiego, stawiając nam na wzór usiłowania w tym kierunku braci naszych w starym kraju i zachęcała do zakładania towarzystw tak mężczyzn jak i kobiet i do wspólnej pracy narodowej.

W końcu odbyło się zapisywanie do T-wa. „Oświaty“, zapisało się szesnastu członków w tej liczbie 8 kobiet.

Następnie przemawiał p. nauczyciel z Kampiny zaznaczając, że praca w społeczeństwie jest konieczną, bo gdyby nagle zaprzestali pracować, głód i nędza dotknęłaby wszystkich bogatych i ubogich. Praca ludzka wytwarza dzieła nadzwyczajne wtedy, gdy ludzie ręce sobie podadzą i w jednym celu się zespolą. Nie tak, jak się to dziś zdarza, że nasi rodacy kupując ziemię podbijają jeden drugiemu cenę, z czego korzystają tylko brazyljanie i w dodatku kpią jeszcze z polaków.

Nie jesteśmy zjednoczeni i nasz grosz ciężko zapracowany nic nas nie obchodzi, owszem marnujemy go bezcelowo. Dopóki się nie zjednoczymy, dopóty nami będą pomiatać inne narody.

Tysiączne przykłady mamy przed oczyma co może dokonać skrzętna praca ludzka, jeżeli ją wspiera światły rozum a silna wola i jeżeli wspólny interes tysięcy rąk we wspólnym dziele jednoczy.

W końcu ja piszący dopowiem, że z całego serca i z całej głębi duszy życzyćby sobie należało by nasi bracia koloniści doszli jaknajprędzej do tego koniecznego zrozumienia, że nauka jako światło do życia jest niezbędna i aby kochanej dziatwie własnej nie odmawiali tego jedynego skarbu, który ją w jej życiu nigdy nie zawiedzie i uczyni tę dziatwę polską za pomocą nauki prawdziwymi obywatelami godnymi imienia narodu naszego.

Maciej Urbański.

KRONIKA.

STREJK. W Rio de Janeiro wybuchł strejk we fabryce gazowej kompanji angielskiej Light and Power. Wynikły z powodu tego wielkie rozruchy pomiędzy robotnikami, gdyż niektórzy z nich powrócili do pracy łamiąc solidarność ze swymi towarzyszami. — Grupy strajkujących usiłowały zniszczyć gazomierz, którego bronią silne patrole wojskowe.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Dnia 27 z. m. w Rio de Janeiro w pobliżu pałacu Catete, tramwaj elektryczny najechał i pokaleczył kilka osób; między innymi niejaki Dhelemon de Araujo wskutek ran odniesionych zmarł w parę godzin po wypadku. Szczegółów na razie brak.

MARSZAŁEK FLORIANO PEIXOTO. Dnia 29 z. m. w rocznicę śmierci marszałka Floriano Peixoto, odbyła się na placu Tiradentes parada wojskowa przy udziale wszystkich broni stojącego tu załogą wojska.

IMMIGRANCI. Dnia 1 b. m. przybyło do Kurytyby 217 immigrantów przeważnie niemców i holendrów.

Z SÃO FELICIANO w stanie Rio Grande do Sul donoszą o ulewnych deszczach które w tych dniach tam padały; drogi stoją zalane wodą, w niektórych miejscowościach kolonji woda wyrządziła szkody kolonistom.

Zaszło parę wypadków zachorowania na tyfus.

KÓŁKO MŁODZIEŻY POLSKIEJ. W niedzielę dnia 27 b. m. towarzystwo pod nazwą „Kółko Młodzieży Polskiej“ w Kurytybie obchodziło uroczyście rocznicę swego założenia. Z rana o godzinie 9 zgromadzili się członkowie „Kółka“ w swym lokalu, następnie udali się ze sztandarem i z orkiestrą polską na czele do kościoła. Po odbytem nabożeństwie i okolicznościowem kazaniu udano się do domu T-wa. im. Tad. Kościuszki, gdzie była odpowiednio przygotowana na tę uroczystość, sala przystrojona zielenią, kwiatami i szarfami o barwach narodowych. — Wygłoszone zostały odpowiednie do uroczystości mowy kolejno przez p. p. Juljana Barańskiego, Mieczysława Niecia i ks. J. Petersa. Główną treścią przemówień było krótkie określenie działalności i rozwoju „Kółka“ tudzież zachęcanie członków do dalszej wytrwałej i owocnej pracy. Obchód został zakończony o godzinie 1 po południu.

Wieczorem tego samego dnia o godzinie 7 odbyła się w teatrze Hauera zabawa połączona z loterją fantową i przedstawieniem amatorskiem na korzyść „Kółka Młodz.“ i „Sokoła“.

Udział w zabawie wzięła licznie zgromadzona publiczność.

Wszystkie bilety na loterję zostały rozkupione w stosunkowo krótkim przeciągu czasu. Przedstawienie amatorskie odbyte staraniem Sekcji Artystycznej przy „Kółku“ wypadło ku ogólnemu zadowoleniu publiczności. Odegranymi były: komedyjka „Majster i Czeladnik“ w dwóch aktach i „Chrapanie z rozkazu“ krotochwila w jednej odsłonie. Gra aktorów i sposób zachowywania się na scenie były bez zarzutu, znać była staranność w opracowaniu ról i zupełne zrozumienie odtwarzanych typów. Wszyscy grali dobrze, począwszy od małych ról, a skończywszy na głównych. Doskonałymi byli p. p. J. Kowalski, L. Bieniek, Stefan Barański i pani Mizerkowska. Po przedstawieniu rozpoczęły się tańce, które trwały do godziny 4 z rana. Bawiono się ochoczo.

Wszyscy obecni wynieśli z zabawy nadzwyczaj sympatyczne wrażenie.

CZY MISJONARZE POPIERAJĄ OŚWIATĘ?

Artykuł nasz pod powyższym tytułem był wsadzeniem kija w gniazdo szerszeni. Czcigodni ojcowie, nie mogąc nas dosięgnąć a potrzebując wywrzeć złość na kimś, zaczęli prześladować Bogu ducha winnego nauczyciela na Rio Claro p. W. Sokołowskiego, którego najniesłuszniej w świecie posądzają o autorstwo artykułu. Prawdziwie to po jezuicku, winien, niewinien, ale jeśli w szkole dzieci ubędzie, nauczyciel straci, misjonarze zarobią.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Jose Augusto. — Książkę pod tytułem „Siła sympatji“ nie posiadamy; mamy zaś „Jak się stać miłym w towarzystwie“ która kosztuje 600 rs.

P. St. Cendrowiczowi.—Za wyjątkiem klisz, których obecnie niema w Kurytybie, wszystko wysłaliśmy. Rachunek doręczy karoser. Klisze mają nadejść w tych dniach. „Polaka“ wysyłamy.

P. Janowi Matwiko.—Żądane książki niezwłocznie wyszlemy. Prosimy o zawiadomienie, jaką książkę mamy wysłać, należną panu jako premjum za zjednanie prenumeratora.

P. Franciszkowi Wasilewskiemu.—Brakujące numery „Polaka“ wysyłamy powtórnie. Elementarzy Ossolińskich możemy panu dostarczyć po 10 milr. tuzin bez przesyłki. Posiadamy elementarze Promyka i Olszewskiego, które są daleko tańsze i uważamy je za daleko lepsze, jak Ossolińskich. Prosimy więc o zawiadomienie, czy mamy wysłać panu elementarze Ossolińskich, czy inne.

Ogłoszenia.

Za dział ten Redakcja nie odpowiada.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

POSIEW KRWI.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Wacława Żmudzkiego

— Wiesz, naprawdę!—odezwał się przysłuchujący się dotąd w milczeniu Tyszka. — Zdaje mi się że to ów młody kadet pamiętasz?

— E, czyżby? To chyba niemieżliwe!

Okopowicz zaczął baczniej rozglądać widniejącą z dali, wyniosłą sylwetkę samotnego jeźdźca, jednakże z powodu oddalenia nie mógł się dopatrzeć niczego, coby tak lub owak rozstrzygnęło jego wątpliwości.

A młody dowódca trzymał się ciągle zdaleka, z pewną siebie wyniosłością, mimowoli nakazującą posłuch i szacunek.

I dopiero na jednym z krótkich postojów udało mu się zbliżyć do niego na tyle, że zblizka mógł mu w twarz zajrzeć.

Był mniej więcej przygotowany na to, co mógł ujrzeć. Gdy jednak spojrzał już w tę twarz, gdy stwierdził swoje domysły, nie mógł się powstrzymać od wykrzyku:

— Jasiu! Jasieńk...!

Spojrzenie, które na niego w tej chwili padło z pod wysokiej czapki baraniej, wstrzymało go wpół słowie.

Było to spojrzenie zimne, pewne siebie, spojrzenie człowieka, który wiele przeszedł w życiu i zna swoją wartość, przedewszystkim zaś spojrzenie mało zachęcające do krotochwili.

— Tak, panie Okopowicz, to ja!

Okopowicz odrazu dostroił się do tonu dziwnej powagi, bijącej z wejrzenia i sposobu odezwania się młodego wodza.

— Skąd-że pan tu, panie Olkuski! Prędzej bym się śmierci spodziewał.

Olkuski uśmiechnął się blado.

— Zdarzają się rzeczy... Ja bo—przyznam się panu—ujrzawszy pana kiedyś w swoim oddziale, nawet zadziwić się zapomniałem. Tyle tu wogóle dziwnych rzeczy dzieje się każdego dnia!

— Toś mnie pan już widział?

— Tak.

— I nie uznałeś pan za stosowne nawet słowa rzec na powitanie?

Olkuski popatrzał na niego spokojnie.

— Proszę mnie nie osądzać źle. Ale widzi pan, jakby to panu wytłumaczyć! Cóż obecnie znaczę ja, pan, trzeci, dziesiąty, co wogóle znaczymy my wszyscy wobec tej idei, która nad nami wszystkimi niepodzielnie zapanowała! Ta idea, to pień wiecznotrwałego dębu, którego żadna burza nie wywróci. My — garść zwiewnych liści. Dziś jest pan, ja jestem. Jutro burza zmiecie nas, rzuci w niepamięć. Idea pozostanie!... I dlatego, widzi pan, dlatego! Po co dać się opłątywać tej pajęczej sieci konwenansów życiowych, które tak przywiązują do zwierzęcego życia po co na jeden dzień przypominać sobie, że oto ja —oto ty, że kiedyś znaliśmy się? Wszak jutro może już nas nie być. Dlatego, widzi pan!...

Okopowicz patrzał na niego z ustami otwartemi od ucha do ucha i z oczyma otwartemi niemal do szerokości tych ust.

— Co się z panem stało?! Czy to pan, pan naprawdę?

Olkuski znów uśmiechnął się zlekka i z nieco smutną miną.

— Cha, stało się jednak... Zadużo w tym krótkim czasie widziałem i zadużom przeżył.

Na tem na ten raz skończyło się wywnętrzanie.

Jednakże już zaraz, gdy wyruszyli w drogę, Okopowicz przysunął się do wysuniętego, jak zwykle, na czoło młodego wodza.

— Czy to nie będzie oznaką braku subordynacji, że tak do pana podjeżdżam?

— O, o, Ja odsuwam się dlatego tylko, aby gwar rozmów nie przeszkadzał mi dumać. Tym razem jednak przeciwnie, będzie mi bardzo przyjemnie.

Okopowicz pomyślał chwilę.

— Widzi pan—proszę mi wybaczyć, że pragnę skierować rozmowę znowu na osobiste tory. — Ale doprawdy, ta niesłychana zmiana, jaka z panem zaszła, poprostu w głowie mi się nie mieści. Napróżno szukam dróg, któremi usiłuję dojść od pana jakim byłeś, do tego, czem obecnie jesteś. Tu istotnie musiały zaważyć jakieś nie dające się obliczyć, nadzwyczajne czynniki. Ja, naturalnie, nie wdzieram się w zaufanie, broń Boże! Ale poprostu chce mi się poznać na nowo człowieka, uformowanego w tych istotnie niezwykłych okolicznościach. Czy pan dawno tutaj „wodzi"?

— Od kilku miesięcy—czy nie — od paru raczej, tak od paru!... Zgubiłem już rachubę.

Teraz Olkuski z kolei zamilkł na chwilę.

— Czy pamięta pan, panie Okopowicz, nasze spotkanie, gdyśmy tu jechali?

— Mniej więcej.

— Tak, to dobrze. Przypomniał mi pan wówczas mojego stryja. To był pierwszy cios, wymierzony w gmach dawniejszego mego sposobu myślenia. Dlatego słusznie należy się teraz panu i z mojej strony szczerość. Ale musi pan zbroić się w pewną cierpliwość, bo to cała epopeja—epopeje bólów, zawodów, upadków i wzniesień. Powiada pan, że nie może zdać sobie sprawy z tej zmiany, jaka we mnie zaszła?—To pan! A cóż dopiero powiedzieć, że i ja, ja sam—gdy spojrzę czasami po za siebie — patrzę na siebie dawnego trupa... Tak dalece obcym i nienawistnym jest dla mnie ten »ja« z przed kilku jeszcze miesięcy. Co się na to złożyło?!...

Zamilkł i przez chwilę jechał w zadumie, grążąc się myślą w tę niedawną przeszłość swoją, w tę mroczną studnię, z której wydobył się na świeże powietrze i na świeże powietrze i na światło dzienne. A gorzki wyraz jego twarzy wskazywał najdobitniej, jak miłym mu było to gmeranie we własnych wspomnieniach.

Okopowicz nie przeszkadzał mu, spoglądając tylko na niego wzrokiem, w którym żywo malowała się wewnętrzna praca podnieconej rozciekawieniem myśli.

Wreszcie młody człowiek potrząsnął głową i z kolei spojrzał na niego.

— Dziwnym zaiste stworzeniem jest człowiek. Jego światopogląd tym jest podobny do murowanego gmachu, że składa się również z wielu, wielu cegiełek. Ale różni się tem, że wyjęcie jednej cegiełki, wpuszczenie przez wybity otwór nieco świeżego powietrza, już może do gruntu zmienić jego istotę. Z drugiej strony ten gmach może się piętrzyć całemi latami, ale niech zabraknie w nim pewnej jakiejś ostatniej cegiełki — i bez tej cegiełki pozostanie do końca życia szatrem, po którym tylko wiatr gwiżdże. Powiedziałem już, że pan pierwszy zrobił we mnie wyłom. Ale czy cała zasługa zmiany, któr się we mnie dokonała, przypada przez to panu? czy raczej sprawiła ją jakaś z tych ostatnich cegiełek, z których sam nawet nie zdaję sobie sprawy? — Nie wiem tego. Dlatego prościej, zdaje się, będzie opowiedzieć panu gołe fakty. Proszę samemu wyciągnąć sobie z tego syntezę. Wątpię, czy panu, lub komukolwiek będzie z tego jaka pozytywna korzyść, ale...

W tem miejscu Olkuski musiał przerwać dalsze wynurzenia z powodu niespodziewanej przeszkody.

Oto w szeregach podążającego za nim oddziału wszczął się naraz hałas, rozległo się kilka wściekłością nabrzmiałych okrzyków.

W chwili, gdy się obejrzeli, nad głowami jednej z tylnych grup jeźdźców-Mandżurów zamigotała błyskawicą wzniesiona do góry stal i w tym samym momencie jeden z jeźdźców, jak rażony piorunem, dał głową na dół nurka między konie.

Olkuski zdarł energicznie konia, skręcił go w miejscu ostrogami i w paru susach znalazł się na tyłach oddziału.

Przez chwilę rozpytywał o coś. Potem wyrwał raptownie z olstrów rewolwer, huknął strzał — drugi jeździec zwalił się jak snop pod końskie kopyta.

W szeregach zapanowała śmiertelna cisza.

Młody wódz puścił kłusem swego konia i za chwilę znalazł się znowu kolo Okopowicza.

— Na czem-że to ja się zatrzymałem?... Aha!

Okopowicz patrzał na niego z nietajonem przerażeniem i mimowoli skierował swego konia nieco w bok.

Olkuski wykrzywił usta w zagadkowym, podobnym do zimnego lśnienia stali, uśmiechu.

— Dziwi pana mój spokój? Że tak nad tego rodzaju sprawami przechodzę do porządku dziennego? Trudno, panie! Są smutne konieczności. Kto chce służyć pewnej idei, a służyć dobrze, musi niekiedy stawać się narzędziem twardem, nieugiętem, a głuchem na własny ból. Szczególniej na własny ból! Kto nie czuje w sobie dość mocy, by w razie potrzeby mógł w każdej chwili wynicować się aż do krwawiącego wnętrza i nie syknąć przy tem z bólu, niech lepiej nie rusza się z za pieca. Otóż stanęliśmy... Lecz czy pan w ogóle ma jeszcze teraz ochotę słuchać?

— Ależ naturalnie! Tem bardziej, tembardziej teraz!

— Tak! Zacznę więc krótko, wskazując niejako palcem na to tylko, co ja sam uważam za fakty w mojem życiu, o co się potknąłem, jak o kamienie przy drodze. A więc! Przedewszystkiem wkrótce po rozstaniu się z panem widziałem, jak kilka tysięcy żołnierzy japońskich tonęło i śpiewało hymn na cześć swej ojczyzny. Potem widziałem w Porcie Artura, jak setki i tysiące żołnierzy rosyjskich ginie codziennie tylko z powodu podłego tchórzostwa dowodców, jak już tam, przed samem obliczem śmierci, ci sami żołnierze przez tychże samych dowódców byli okradani, jak rannym po szpitalach pękały brzuchy z powodu, że mąka, dostarczana przez własną intendenturę, była pół na pół zmieszana z wapnem i z gipsem. Potem losy rzuciły mnie na przeklętą ziemię krwi i łez, na Sachalin. Właśnie wtedy z kajdaniarzy, zesłanych tam za zbrodnie, tworzono zbrojne drużyny, mające bronić Sachalinu na wypadek inwazji japończyków. Pomysł ten, to będzie jedna z niezatartych plam na karcie historji caryzmu. Skutki nie dały na siebie długo czekać. Zbrodniarze, poczuwszy wolność i broń w rękach, rzucili się zaraz do wymierzania sobie osobistej swej sprawiedliwości i satysfakcji, do wyrzynania byłych swych dozorców, nienawistnych sobie zesłańców politycznych, a nawet swych mniej zatwardziałych w zbrodni współtowarzyszów niedoli. Przeklęta ziemia łez i krwi raz jeszcze, jak długa i szeroka, spłynęła krwią.

Olkuski zamilkł na chwilę i kilkakrotnie przetarł ręką oczy, jakby pragnąc spędzić stamtąd obrazy krwawych wspomnień.

Poczem mówił dalej zmienionym, zachrypniętym głosem:

— Gdy kajdaniarskiej sprawiedliwości stało się już zadość, zaczęto wynagradzać sobie minione chwile przymusowego postu i wstrzemięźliwości, zaczęły się masowe wyrzynania krajowców w celach rabunkowych, gwałcenie niewiast. Ja, jak wreszcie i inni oficerowie, którzy przypadkowo zdarzyli się wówczas na Sachalinie, zostałem instruktorem jednej z takich drużyn. Obowiązki me zrozumiałem w ten sposób, że kilku najbardziej rozzuchwalonym łotrom w łeb strzeliłem.

I kajdaniarska ,,menezis" nie zapomniała mi tego...

Był tam na Sachalinie pop, Rosjanin z krwi i kości, ze wszystkiemi właściwemi rodowitym Rosjanom wadami, ale i ze wszystkiemi też zaletami. Był niegdyś oficerem gwardji, używał życia, puścił parę odziedziczonych po ojcu miljonów, wreszcie wskutek jakiegoś tragicznego wypadku wstąpił do zakonu z postanowieniem poświęcenia reszteк mienia i życia na słodzenie doli najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych— skazańcom sachalińskim.

Przybył tam z dziesięcioletnią córeczką, cudnem, dobrem dziecięciem, takiem dziecięciem, jakie niekiedy zjawia się tylko owocem bardzo szerokiej, bujnej natury, w połączeniu z bardzo wielkim tragizmem.

I tę dzieweczkę w moich oczach zgwałciło dziesięciu zbirów jeden po drugim... W moich oczach, bo gdym w jej obronie rzucił się na nich, z początku chcieli mnie zabić, później jednak osądzili, że większą karą będzie dla mnie, jeżeli mnie tylko zwiążą i każą patrzeć...

Później razem z bezczeszczonym trupem tego dziecka przywiązano mnie do drzewa na dalekiem bezludziu, skazując na powolną śmierć męczeńską.

W tem miejscu Olkuski raptownie zakrył twarz obu dłońmi, z piersi jego wydobył się krótki, rozbity jęk, jak z pękniętego garnka.

Gdy odjął dłonie, twarz jego była dziwnie szara, oczy przygasłe, jakby przysypane popiołem, wargi spieczone.

— Przypadek mnie ocalił... Paru skazańców politycznych, przekładając śmierć głodową nad śmierć z ręki opryszków, uciekło z miasta w step, znaleźli mnie.

— Potem razem doszliśmy do brzegu morza, puściliśmy się na los szczęścia na pierwszej lepszej nadybanej łódce, i już po godzinie jazdy dostaliśmy się w ręce japończyków. W Japonji byłem dwa miesiące.

Olkuski znów przerwał i na dłuższą chwilę.

Wyglądał tak, jakby się wahał, walczył z sobą, kilkakrotnie obrzucił Okopowicza długiem, przenikliwem spojrzeniem.

D. c. n.

Pogadanki Naukowe.

O LEGIONACH POLSKICH.

Kiedy w roku 1795 Rosja, Austrja i Prusy rozebrały pomiędzy sobą resztę ziem polskich, zdawało się, że razem z państwem i duch polaków zamarł na wieki. Ludzie tak byli przygnębieni niepowodzeniem powstania Kościuszkowskiego, tak zmęczeni ciągłym prześladowaniem, że niektórzy cieszyli się ze spokoju choć pod obcym rządem. Inni w pracy szukali zapomnienia. Gdzieś na dnie serca kryli żal za utraconą swobodą i tęsknotą do szczęśliwszej doli ale bali się nawet mówić o tym głośno. W tej części Polski, która się prusakom dostała; głównie w Warszawie, ogarnął wszystkich szał zabaw. Młodzież nie miała żadnego zajęcia, bo polak nawet urzędnikiem być nie mógł, to też hulała. opijała się i po pijanemu awantury pruskiej policji robiła. Z zabawy jechano na zabawę, z balu na bal. Królem hulanek i zabaw był książe Józef Poniatowski. Prusak przez palce na awantury patrzał i cieszył się: „Bawcie się polacy, to wam przynajmniej niewola nie zaciąży, do swobody nie zatęsknicie“.

Przedwczesna radość, prusaku! Oto zaczyna się przedostawać głucha wieść, że hen, daleko na włoskiej ziemi, jenerał Henryk Dąbrowski—wojsko polskie tworzy, wzywa rodaków, żeby się tam zbierali i szli walczyć razem z francuzami za wolność wszystkich narodów i za swoją.

Francja w tym czasie prowadziła wojny z rozmaitymi państwami, które się sprzysięgły, żeby w niej wielką rewolucję zgnieść i napowrót rządy królewskie zaprowadzić. Polacy mieli razem z francuzami walczyć i dla siebie wolność zdobyć. Błyskawicą wieść ta idzie od dworu do dworu, od miasta do miasta, a gdzie tylko dojdzie, tam już spokoju ludziom nie zaznać.

Kto młodszy i gorętszy, rzucał rodzinne strony i szedł na obczyznę za wolność walczyć. Niejeden, bojąc się, że go w domu zatrzymywać będą, uścisnął swoich gorąco wieczorem, a przed świtem puszczał się w drogę pokryjomu. O głodzie i chłodzie, jak zbój krył się po lasach, nocami rzeki w bród przechodził, przez granicę chyłkiem się przekradał, bo tam żołnierze gęsto rozstawieni, kolbami śmiałka częstowali. Niejednego szpieg przydybał i kończył biedak życie na szubienicy... Wielu jednak udawało się szczęśliwie umknąć. Po rozmaitych przygodach, wynędzniali, obdarci dostawali się do Włoch, do swoich. Przywdziewali tu mundur narodowy z napisem na epoletach: „Wolni ludzie są braćmi“.

Tłumnie ciągnęli ochotnicy do legjonów polskich. W 3 tygodnie po ogłoszeniu odezwy było ich już 1127, w 2 miesiące 5 tysięcy.

Legjony polskie walczyły razem z wojskami francuskimi, których wodzem został w tym czasie wielki wojownik Napoleon Bonaparte. Tak go żołnierze ubóstwiali, tak ich umiał zagrzać do boju, że nieraz obdarci, bosi i głodni, na jedno jego skinienie rzucali się na silniejszego nieprzyjaciela i zwyciężali. Nikt zaś nie dorównał w męstwie polakom. Wierzyli oni, że Napoleon Polskę odbuduje i szli walczyć z pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła“ na ustach. W pieśni tej śpiewali: „hasłem naszym wolność będzie i ojczyzna nasza“. Nie było dla nich nic niemożebnego: w największy ogień się rzucali i nie cofali się nigdy.

Wierzyli polacy Napoleonowi, pomimo to, że on im zawodów nie szczędził i nieraz haniebnie oszukał. Kończył wojny, pokoje zawierał, a o Polsce ani słowa nie wspominał.

Kiedy austryjacy wzięli fortecę włoską Mantuę, francuzi wydali im wszystkich zbiegów z wojska austryjackiego. Tak niegodnie postąpili z towarzyszami, którzy razem z nimi rozpaczliwie się bronili!

Gdy wojska francuskie walczyły bohatersko, w samej Francji nie było porządku. Rozmaite partje kłóciły się między sobą. Skorzystał z tego Napoleon i obalił ówczesny rząd, został pierwszym konsulem i właściwie zaczął sam rządzić. Rozpoczął on nowe wojny z Austrją i Rosją, w których brały udział legjony polskie. Kiedy się te wojny skończyły, Napoleon nie potrzebował legjonów i żeby się ich pozbyć, kazał wsadzić na okręty pod grozą strzałów armatnich i wysłał walczyć z murzynami zbuntowanymi na wyspie Haiti w Ameryce.

Straszny to był cios dla polaków! Oni, którzy sami o wolność walczyli, musieli teraz wystąpić jako gnębiciele, dążących do wolności murzynów! Niewielu legionistów wróciło z tej wyprawy. Na wyspie panowała straszna choroba, żółta febra, a i powstańcy murzyńscy kul nie szczędzili. Część niedobitków, wracających do Europy, utonęła w czasie burzy na oceanie. Trzeba było mieć gorącą miłość ojczyzny i silną wiarę w lepszą przyszłość, żeby nie rzucić niewdzięcznego Napoleona i wytrwać.

Niejeden też upadłby na duchu, gdyby nie to, że legjoniści stanowili jakby jedną wielką rodzinę. Nie brakło pomiędzy nimi poetów, jak np. Józef Wybicki, który ułożył pieśń: „Jeszcze Polska nie zginąła“, Cyprjan Godebski i inni. W chwilach wolnych wszyscy zbierali się razem, czytali gazetki, które sami wydawali, śpiewali pieśni, mądrzejsi uczyli tych, co mniej umieli. Przypominali sobie ojczyznę do której tęsknili, widzieli ją w marzeniach wolną, potężną dzięki swoim ofiarom, to im dodawało siły.

—·—

W końcu spotkała legjonistów nagroda. Napoleon został cesarzem Francji i zaczął wojnę z Prusami. Ponieważ Napoleon nazwał wojnę polską, nikt nie wątpił, że tym razem o Polskę idzie. W ziemiach pod rządem pruskim wybuchło powstanie.

Francuzów spotykała ludność, jak wybawicieli; ściskano ich, całowano konie, miasta iluminowano. W Warszawie pałace zostały zamienione na szpitale dla rannych i chorych. Napoleon pobił prusaków na głowę i zawarł 1807 r. pokój w Tylży. Tym razem z części ziem polskich, dawniej zrabowanych przez prusaków utworzył „Księztwo Warszawskie“.

Było to bardzo mało w porównaniu z zasługami legjonów!

Cieszyli się jednak polacy, że zyskali choć piędź ziemi wolnej i wierzyli, że to tylko początek, że z czasem Napoleon całą Polskę odbuduje. Spieszyli też walczyć na każde jego wezwanie. Lała się krew polska obficie w Hiszpanji, gdzie polacy cudów waleczności dokazywali.

Kiedy Napoleon zaczął wojnę z Austrją, legjony pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego pobiły austryjaków i odebrały im ziemie dawniej zabrane podczas trzech rozbiorów.

Jakąż radością napełniły się serca polaków na wieść, że Bonaparte zbiera ogromne wojsko i na Rosję idzie! Wysłaniec Napoleona przybyły do Warszawy, jeszcze bardziej rozbudził nadzieję. Zebrał się sejm. Jeden z posłów wypowiedział ognistą mowę, dowodząc, że nadeszla chwila wskrzeszenia ojczyzny. Na jego słowa: „powstanie Polska, co mówię, już jest Polska“! publiczność odpowiedziała grzmiącymi oklaskami. Sejm ogłosił, że naród polski jest znowu złączony i wzywał rodaków z pod wszystkich zaborów do walki. Kiedy Napoleon nazwał wojnę drugą polską, taki zapał wszystkich ogarnął, taka była wiara w zwycięztwo wielkiego wodza i jego dobre chęci dla nas, że kto mógł do legjonów się przyłączał. Było pod bronią 80 tysięcy polaków. Wielki nasz poeta Adam Mickiewicz, opisując te chwile mówi: „urodzony w niewoli, okuty w powiciu, ja tylko jedną wiosnę taką miałem w życiu!“

Niestety po chwilach nadziei gorzkie nastąpiło rozczarowanie.

Napoleon odniósł kilka zwycięztw, ale wojna się przeciągała. Po krwawej bitwie pod Borodinem, wojska francuskie weszły do Moskwy. Mrozy panowały tak silne, że mury od nich pękały, a tu tymczasem mieszkańcy Moskwy, opuściwszy stolicę, podpalili domy. Nie było dość żywności dla olbrzymiej armji Napoleona, to też żołnierze marli z głodu i chłodu.

Wśród ciężkiej zimy nastąpił odwrót. Drogę znaczyły trupy zgłodniałych żołnierzy, napróżno usiłujących rozgrzać skostniałe członki przy skąpym ognisku. Przy przeprawie przez rzekę Berezynę, załamał się most i wielu ludzi znalazło śmierć w zimnych falach.

Z wyprawy do Rosji wróciło zaledwie 9 tysięcy legjonistów, którzy dzielili do ostatka losy Napoleona. Po bitwie pod Lipskiem, podczas której utonął ks. Józef Poniatowski, waleczny cesarz francuzów skazany został na wygnanie na wyspę Elbę. Monarchowie europejscy zebrali się 1814 r. w Wiedniu na naradę t. zw. kongres, na którym zamiast niepodległego Księztwa Warszawskiego, zostało utworzone Królestwo Polskie, zależne od Rosji.

Może kto powie: „Szkoda tylu poświęceń, tylu ludzi, którzy w bitwach poginęli.“

Nie wywalczyli legjoniści wolnej Polski to prawda, ale rozbudzili w uśpionych sercach polskich pragnienie wolności. Odtąd ile razy jaki naród za wolność walczył śpieszyli tam polacy i życie nieśli w ofierze, wierząc, że ci, którzy wolność miłują, zdobędą ją kiedyś dla siebie!

„Zblizka i Zdaleka“.

Rozmaitości.

UCIECZKA SUŁTANA.

Ale było to w roku 1900...

Parowiec „Korniłow“ należący do Towarzystwa handlu i żeglugi, udał się z Konstantynopola do Aleksandrji. W ostatniej już chwili, przed samem już wyjściem dowódcy statku, doręczono od posła rosyjskiego zapieczętowaną kopertę z rozkazem otworzenia jej dopiero po podniesieniu kotwicy.

W kopercie tej był rozkaz: zatrzymać się przy wejściu do morza Marmora, pomiędzy St. Serajem a San-Stefano i wziąść na pokład statku „osobę, która podpłynie do „Korniłowa“ na szalupie“. Zalecało się przytem okazywać tajemniczemu pasażerowi wszelkie honory i, nie wstępując do Pireusa, dostawić go do Aleksandrji.

Komendant „Korniłowa“ ściśle spełnił rozkaz powyższy. Pasażer zachowywał się z wszelką godnością i zrazu był nadzwyczaj powściągliwy. Ale później stał się mówniejszym i opowiedział komendantowi, że uszedł przed zemstą Abdul-Hamida, ktory trzymał go w ścisłem zamknięciu, bez żadnej zresztą winy z jego strony.

Uciekł tedy, skorzystawszy z pozwolenia na łowienie ryb, — i nigdy nie zapomni o tej przysłudze rosyjskiej.

— Jeśli zostanę schwytany—dodał—nie uniknę śmierci.

Mówił on całkiem poprawnie po rosyjsku.

W Aleksandrji tajemniczego podróżnego spotkały z wielkimi honorami władze, khedyw (dziedziczny wielkorządca tej prowincji), tudzież konsul rosyjski, poczem wszyscy razem udali się do Kairu.

Później okazało się, że nieznajomym był Reszard-effendi, brat sułtana Abdul-Hamida, a obecny sułtan. Skutkiem dalszych układów z Abdul-Hamidem, który zapewnił zbiegowi bezpieczeństwo życia i względną wolność, Reszard-effendi powrócił do Konstantynopola i otrzymał do swego rozporządzenia pałac Dolma-Bachcze, w którym zamieszkiwał aż do chwil ostatnich.

CHŁOP WYNALAZCĄ PRZYRZĄDU DO LATANIA.

Za przykładem rozmaitych uczonych, którzy budują balony i statki powietrzne poszedł pewien chłop ruski, nazwiskiem Tkaczenko, z Ukrainy rosyjskiej. Zbudował on sobie sam taki przyrząd do latania i pierwszą podróż na skrzydłach swojego wynalazku odbył dn. 8 kwietnia. Przeleciał 16 kilometrów ze wsi rodzinnej Bielmaczówki do Pliski, w półtorej godziny, zatrzymując się po drodze kilka razy dla odpoczynku. Wczesną ranną godzinę wybrał jako najdogodniejszą.

— Nie chciałem zwracać uwagi sąsiadów — tłómaczył się korespondentowi gazety „Ruskoje Słowo“. — Dlatego też nie widzieli wzlotu.

Spuścił się Tkaczenko na ziemię w Pliskach z powodu zepsucia się aparatu. Znalazł się tutaj w chwili przybycia pociągu z Kijowa. Ukazanie się jego wywołało wpośród podróżnych podziw.

Tkaczenko miał zamiar odbyć możliwie jak najdalszą wycieczkę. W tym celu na wszelki wypadek zabrał z sobą paszport. Ale zepsucie się aparatu nie pozwoliło mu na urzeczywistnienie zamiaru.

Aparat Tkaczenki jest bardzo prosty. Robota gruba. Aparat składa się z parasola i dwóch skrzydeł, które wprowadzane są w ruch nogami. Cały przyrząd zrobiony jest z drzewa i tektury.

Tkaczenko ma 34 lata i jest żonaty. Skończył szkołę cerkiewną. Z powodu słabego zdrowia w wojsku nie służył. Urodził się i całe życie spędził w Bielmaczówce. Gazet Tkaczenko nie czytuje, o nauce latania w powietrzu nic nie wie i nie słyszał. Wydało mu się naturalną myślą, że człowiek może pływać popowietrzu, jak po wodzie. Chęć zbudowania maszyny do latania oddawna już zaprzątała myśli Tkaczenki.

RZEZIE W ARMENJI.

Gdy w Konstantynopolu podniecone przez fanatycznych hodżów i pełnomocników Abdula Hamida żywioły reakcyjne sprawiły rzeź wśród oficerów i polityków młodotureckich, aby przez ich usunięcie umożliwić przywrócenie dawnego ustroju politycznego, w Azji mniejszej tłum staroturecki, popierany czynnie przez wojska i policję, pławił się w krwi ludności ormiańskiej, znienawidzonej zarówno ze względów rasowych, jak i wyznaniowych, i w swem rozbestwieniu dopuszczał się nadużyć, przypominających żywo niedawne „pogromy“ w Odessie, Kiszyniowie i innych miastach rosyjskich. Burzono sklepy i domy, znęcano się w sposób nieludzki nad kobietami i dziećmi, mordowano setkami bezbronnych Ormian po wsiach i mniejszych osadach, a w miejscowościach większych, gdzie Ormianie zbrojny stawili opór, toczyły się formalne bitwy, w których zginęły tysiące osób.

Jeden z oficerów okrętu wojennego francuskiego „La Patrie“, wysłanego do Mersini na wieść o rzeziach w prowincjach armeńskich, ogłosił w „Figarze“ szczegółowy obraz strasznych wypadków, o tyle szczególnie interesujący, że wyjaśnia nietylko charakter, ale i przyczyny tamtejszych rozruchów.

Na głównej ulicy w Adanie—opowiada oficer—pełno sklepów zburzonych i zrabowanych. Z wielu nie pozostało nic, oprócz rozbitych kas żelaznych. Ognia nie podkładano. Turcy unikali tego starannie, bo tu Turcy i Ormianie mieszkali tuż obok siebie. Obok domów i sklepów zburzonych widzimy zupełnie nietknięte. Właściciele ich tureccy przechadzają się z minami zadowolonemi po ulicy, radzi, że pozbyli się niebezpiecznej konkurencji ormiańskiej.

W dzielnicy ormiańskiej domy nie są zburzone ale gęsto przedziurawione kulami. Napastnicy tureccy nie śmieli tu wtargnąć, przewidując rozpaczliwy opór zbrojny i obawiając się wybuchu min, podłożonych przez Ormian. Zadowolili się więc gwałtownem ostrzeliwaniem tej dzielnicy. Udajemy się do gmachu misji francuskiej. Prowadzący nas Francuz, zatrudniony w jednej z tutejszych fabryk tytoniu, nie jest łaskaw na Ormian. Zapewnia, że po ogłoszeniu konstytucji stali się nieznośni, butni i wyzywający. Nie taili się ze swoimi zamiarami odzyskania niepodległości i oderwania się od Turcji. Rozpowszechniali otwarcie pisma podniecające, wystawiali w swoich teatrach sztuki, ubliżające Turkom i przedstawiające w sposób jaskrawy nadużycia ich sultanów, a nawet zapraszali władze lokalne tureckie na te przedstawienia. Biskup ich Gregorjan, któremu udało się uciec podczas rzezi, był mistrzem intrygi. Z kazalnicy wzywał otwarcie do walki, nawoływał do sprzedania resztek mienia, aby zaopatrzyć się w broń.

Oświadczenia jego—dodaje oficer, były dla nas niespodzianką, ale muszę stwierdzić, że zamknięci zazwyczaj zakonnicy nie zaprzeczyli żadnemu z jego twierdzeń, lecz potakiwali mu milcząco. Naczelny inspektor Banku ottomańskiego potwierdził mi później jego opowiadanie. Turcy ostatecznie utracili cierpliwość. Przypadek sam przez się drobny posłużył im jako pretekst do rzezi Na dane hasło rzucili się na Ormian i znęcali się nad nim okrutnie.

W gmachu misji francuskiej oficer zastał okolo 3.000 wychudzonych, obdartych, zrozpaczonych Ormian, którzy poszukali tam schronienia i ratunku. Niektorzy uspokoili się po kilku dniach i powrócili do swoich mieszkań. Większość lękliwych, zatrwożonych, pozbawionych własnego kąta, pozostała w zakładzie.

W szpitalu misyjnym pełno rannych. Jakiś lekarz ormiański obwiązuje starą kobietę, siedzącą w fotelu. Nieszczęśliwa ma 8 szerokich ran na głowie, zadanych pałaszem. Oprócz tego odcięto jej jedną stopę i ramię. W jej oczach tłum znęcał się w sposób najokropniejszy nad jej córką i wreszcie zamordował ją. Przypłaciła widok ten utratą zmysłów. Lekarz zbliża się do niej z nożem. Słyszę krzyki, nie mające już nic ludzkiego i cofam się z uczuciem obrzydzenia i zgrozy. Na podwórzu pełno kobiet przeważnie starych. Rzucają się na kolana, dotykają ubrań naszych jak relikwij, jak gdyby to mogło uchronić je przed Turkami. Łkają, proszą, aby im dopomódz, aby je uratować. Obejmują nas za nogi, całują nogi nasze, nawet ślady stóp naszych. Nie przesadzam. Kobiety z siwemi włosami. Ściska mnie w gardle, nie mogę przemówić ani słowa. Idziemy. Nigdy pewno nie zapomnę tego wrażenia...

Morze przy ujściu rzeki poczyna wypełniać się zwłokami, które do niej wrzucono. Było ich około 3.000. Płyną tuż przy wybrzeżu, nabrzmiałe, porozrywane, straszne. Widzę małą dziewczynkę cztero lub pięcio letnią. Także mężczyznę, którego rozpruto od góry do dołu jak zabite zwierzę, z odciętemi rękami i nogami. Jakiż straszny widok można mieć w odległości 3 dni od Toulonu! Dowiaduję się w tej chwili, że pomimo ukazania się trzech komendantów okrętów europejskich w Adanie, pomimo groźnego ich wystąpienia wobec walego, mord i pożoga nie ustają. Mówią, że nowe rozruchy spowodowali Ormianie, strzelając do żołnierzy tureckich, przybywających przecież dla ich obrony...

Szczegóły przytoczone przez oficera francuskiego tłumaczą, dlaczego rozruchy w Armenji nie ustały po objęciu rządów przez młodoturków i wysłaniu wojsk europejskich z tej prowincji. Nienawiść rasowa, polityczna i wyznaniowa jest tam wzajemna, i nie o zasady liberalne lub reakcyjne toczy się tam walka, lecz o niepodległość polityczną narodu ormiańskiego i utrzymanie jego w zależności politycznej od Turcji.

Na tem tle rozwinęły się wypadki straszne, które tak silne wrażenie sprawiły w Europie. I właśnie dlatego, że idzie tam o walkę narodową, rządy europejskie, wbrew swoim pierwotnym zamiarom, zachowują się neutralnie. Zadowalają się obroną swoich poddanych, ale unikają kroków, które byłyby wmieszaniem się do spraw wewnętrzno-politycznych państwa otomańskiego. Tam, gdzie rozpoczynają się sprawy narodowe, dla Europy kończy się humanitaryzm.

STRZAŁ BEZ HUKU.

Znany inżynier Hiram Maxim przedstawił w Nowym Jorku wojskowym i technikom nowy swój wynalazek, za którego pomocą z każdej ręcznej broni można dawać strzały bez huku. Wynalazek polega na przyrządzie, który umocować można u każdej lufy. Maxim próbował przyrządu tego przy wszystkich najbardziej znanych systemach broni wojskowych i myśliwskich. Świadkowie zdumieni byli, że przy strzale żadnego nie słyszeli huku. Maxim pozyskał już na swój wynalazek patenty we wszystkich krajach. Zdaniem jego wynalazek ten wywrze ogromną zmianę w przyszłej taktyce bitew.

TĘPICIELKA MĘŻÓW,

W Bałakławie w Rosji, jak donoszą dzienniki rosyjskie, znajduje się obecnie w więzieniu zbrodniarka, która obrała sobie za specjalność na prośbę żon tępić nie kochanych przez nie mężów. W ciągu 30 lat jej »praktyka« nie wywoływała podejrzeń. Dopiero niedawno wpadła w ręce policji. Na śledztwie przyznała się, że tępiła mężów, ale do winy nie poczuwała sią, gdyż czyniła to, ulegając prośbom żon. Na pytanie, jakiej do tego używała trucizny, początkowo odpowiedziała, że żadnej, że poiła ich jedynie wodą „zamówioną“, czyli tylko odpowiednimi zaklęciami „zmienioną“, potym przyznała się jednak, że oprócz tych zaklęć używała trucizny, którą sama przygotowywała przez wygotowanie różnych owadów i robaków. Ta trucizna działała bardzo powoli, ale skutecznie. Wynagrodzenie zbrodniarka otrzymywała „od sztuki“ po 30 rubli, zapłata zgóry.

Księgarnia Polska

Książki DO NABYCIA W POLSKIEJ KSIĘGARNI

Ceny książek podajemy z opakowaniem i przesyłką pocztową poleconą.

Drobne sumy przyjmujemy markami pocztowemi.

KSIĄŻKI SZKOLNE.

Elementarz Promyka w oprawie	400
Elementarz polski dla szkół początkowych, ułożył Roch Olszewski	400
Elementarz [mały] ułożył przyjaciel ludu	300
Pierwsze czytanki ułoż. M. K.	1.000
Upominek	1.300
Snopek	1.300
Podarunek dla Młodzieży	2.000
Czytanki polskie ułożył Henryk Galle część I	1$200
Część II	1$200
Początki gramatyki języka polskiego z ćwiczeniami i przykładami przez Konr. Drzewieckiego	1$800
Podręcznik ortograficzny ul. Bog. Niew. Warnkówna	1$800
Ćwiczenia stylistyczne—ułoż. Bogucka, Niewiadomska i Warnkówna w opr.	3$200
Stopniowe opisanie świata w oprawie	700
Geografja (krótka) dla dzieci, napisała Anna Nałkowska cz I	800
cz. II.	1$200
Geografja cz. I nap. Rudnicka i Dąbrowski	2$000
Geogr. szkolna elementarna nap. Anna Nałkowska, cz. II	2$000
cz. III	2$400
Geogr. fizyczna nap. Archibald Geikie	1$400
Nauka rachunków część I	500
Nauka rachunków część II	600
Teorja arytmetyki cz. wstępna. Cztery działania nad liczbami całkowitemi — Z. Szczawiński S. kamiński	1$100
Jak prowadzić naukę arytmetyki — Thomas	1$600
Teorja zadań arytmetycznych — Thomas	1$800
Teorja arytmetyki oraz zbiór zadań Szczawiński i Kamiński	
Atlas historji naturalnej	7$000
Atlas Przyrodniczo geograficzny	6.500
państwa zwierzęcego—B. Dyakowski cz. I. w opraw. ozdobnej	7$000
cz.II. w oprawie ozdobnej	7$000
Zasady zoologji—W. Colier	1$200
Geologia—Archibald Geikie	1$500
Historja Polski — Chociszewskiego —w oprawie	1.800
Dzieje Polski—Anczyca, z obr. w opr.	2.000
Mała historja Polski — Bukowieckiej	1.400
Dzieje Polski, napisał Franek	700

KSIĄZKI POUCZAJĄCE.

Gawędy i opowiadania z dziejów Polskich	400
Ciekawe zjawiska w świecie, opr.	800
nieoprawne	500
Jak się objawia życie ludzkie	500
Pogadanki o niebie i o ziemi z obr. w opr.	900
O powietrzu z obrazkami w oprawie	1$200
Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych w oprawie	1$100
O wnętrzu ziemi z obrazkami w opr.	900
O morzach i lądach z obrazkami w oprawie	1$200
Poradnik dla kobiet które chcą być zdrowemi.	400
Zwierzęta ssące i ich życie i obyczaje z obrazkami w oprawie	1.600
Z blizka i z daleka z obrazkami w oprawie	1.600
Rośliny pokarmowe w różnych krajach z obrazkami w oprawie	1.400
Pogadanki o rozwoju ludzi przedhistorycznych z obrazkami w oprawie	1$000
Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej z obrazkami w oprawie	1$000
Domowa nauka oprawiania książek	400
Australja	700
Francja	800
Chińczycy	500
O zaćmieniu słońca i księżyca	500
Turcy	500
Włościańskie stowarzyszenia rolnicze	600
Zwierzęta przedpotopowe	500
Egipcjanie	600
Zwierzęta ginące i zaginione	500
Mały podręcznik weterynarji	500
Spiewy historyczne Niemcewicza stron 46 w oprawie.	1.800
Opis Królestwa polskiego z obrazkami w oprawie	1.300

POWIEŚCI, OPOWIADANIA, PODRÓŻE

Powstanie Kościuszkowskie	700
Na nowym zagonie	600
O baranie który dawał się strzydz i zimą i latem	300
Przez Sudan 3 t. op.	2.400
nieoprawne	1.500
Przygody Mateusza Jarząbka	300
Dola jednej Magdy	300
O Kubie mądrali	400
Przygody Jakóba w oprawie	1.200
Przygody myśliwca	400
Sokole oko	300
Sfinsks lodowy, przygody podróżników w okolicach bieguna z obrazkami w oprawie	3.300
Czarownica	500
Michałko	300
Jurgis Durnialis	500
Sprawa o wóz	400
Młynarz z Zarudzia	600
Młyn na Pokusie	400
Nasze miasta	400
Przyjaciel koni	700
Z sierocej doli	600
Cztery powiastki	400
Duchy Czarnego boru	400
Powieści i baśnie zbiorek I.	500
„ „ „ „ II.	600
„ „ „ „ III.	700
Mali bohaterowie	300
Rikityki	200
Żona z jarmarku	1.000
Ostatnie zdobycie Częstochowy [z powieści Huragan]	1300
Z krwawych dni 1 tom oprawny	1$200
nieopr,	800
Zwycięzca z pod Kircholmu	200
Z życia ludzi i zwierząt I.	400
„ „ „ „ II.	500
Scyzoryk	300
Tajemnicza Bandera i Flibustjerowie w oprawie	3.500
W Kalifornji w op,	2.000
Żołnierzyk burski w op.	2.000
Podróże Guliwera w op.	2.000
Ostatnie dni Pompei w op.	2.000
Jachowicz—wiersze i bajki, w oprawie	2.800
Powieść o dwóch miastach 3 tm. opr.	3$200
nieopr.	2$200
Opowiadanie Bartosza o Polsce	300
Męczennicy za wolność i lud	400
Niedola	1$500
Za wolność i lud	800
Bór	2$800
Żywot i dzieła Mikołaja Reja	400
Powstanie Narodowe	500
Ksiądz Mackiewicz	400
Pod Wiedniem	500
Zuch baba	300
Na bezdrożu [z życia Warszawskiego]	400
Wdowa kukała, siebie oszukała	300
Dwaj przyjaciele	300
Czarna krew 2 tomy oprawne.	2.200
Olbrachtowi rycerze 6 tomów opr.	6.000
nieoprawne	4.200
Na wyścigach 2 tom. oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Życie Hodowców Amerykańskich 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Z ciężkich dni 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Pamiętnik ex-dziedzica 2 tomy op.	2.200
nieoprawne	1.500
Cecora 3 tomy oprawne	3.200
nieoprawne.	2.200
Podróż Polki do Persji 2 tomy op.	2.200
nieoprawne	1.500
Poruszymy z posad ziemię 4 tomy	2.800
Biała dama 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Ostatnia butelka 3 tomy oprawne	3.200
nieoprawne	2.500
Wygnaniec, — pow. z czasów wojny francusko-pruskiej w oprawie	1.000
Hołd pruski — powieść historyczna z XVI wieku w oprawie	900
Doczekali, — powieść w oprawie	800
Narzeczona Harambaszy w oprawie	1.300
Francja, opis kraju zwyczajów w oprawie	900
Romanowa w oprawie	900
Szwajcarja, opis kraju, ludzi i zwyczajów w oprawie	1.000
Bohater z pod Majuby, powieść z czasów wojny Boerów z Anglikami w oprawie	1.000
Na chlebie u dzieci w oprawie	1.000
nieoprawne	800
Zbrodnie polityczne 1 tom oprawny	1$200
Za świętą wiarę i mowę	400
Generał Jan Henryk Dąbrowski	400
Zygmunt Sierakowski	700
Żywot Stanisława Staszyca	400
Żywoty znakomitych Polaków	700
Pro Christo 2 tomy oprawne	2$200
nieopr.	1$500
Gasnące słonce cztery tomy opr.	4$500
nieopr.	3$500
Na Mi-Ko 2 tomy opr.	2$200
nieopr.	1$500
Maks Hawelarz 2 tomy opr.	2$200
nieopr.	1$500
Kipling — Bajeczki — w oprawie	2.000
Stefanowska—Życie w oceanie w opr.	3.000

J. Werne — Podróż do środka ziemi skrócona — w op.	2.500

ZBIOR. POWIEŚCI HISTORYCZNYCH J. I. KRASZEWSKIEGO. PRZEDSTAWIAJĄCYCH W FORMIE POWIEŚCIOWEJ

Dzieje od 9-tego do połowy 18-tego wieku.

Stara Baśń, 3 tomy	2.400
Lubonie, 2 tomy	1.900
Waligóra, 3 tomy	2.400
Bracia Zmartwychwstańcy, 3 tomy	2.400
Masław, 2 tomy	1.600
Boleszczyce, 2 tomy	1.600
Królewscy synowie, 4 tomy.	3.000
Historja prawdziwa o Petrku Właście, 2 tomy	1.600
Stach z Konar, 4 tomy	3.000

KSIĄŻKI DO NABOŻENSTWA.

Wielkie Officium	2$600
„ „ w oprawie ozdobnej	3$600
„ „ „ skórkowej	4$200
„ „ „ sk. ozdobnej	5$200
Officium (małe) opr. w pł. złocone	1$600
„ „ opr. ozdobna	1$900
„ „ w pół skórce	2$600
„ „ opr. w szagryn wyborowy	4$200
Gwiazda Zbawienia opr. w pł. złocone	1$600
„ „ w opr. ozdobnej	1$800
„ „ „ „	2$600
„ „ „ „ w szagryn wyborowy	4$200
Służba Boża opr. w pł. złoc.	2$600
Służba Boża opr. w pł. ang.	3$600
„ „ opr. w półskórce	4$700
„ „ opr. w ozdobne płótno angielskie z wycisk. złoc.	6$200
Złoty Ołtarzyk opr. w płót. złocone	2$100
„ „ „ lepsze płótno	3$100
„ „ w oprawie ozdobnej	3$600
„ „ opr. w półskórek	4$200
„ „ opr. w ozdobne płótno angielskie:	6$100
Chwała na wysokości Bogu opr. ozd.	3$600
Proście, a będzie wam dano opr. w półskórek	4$200
Głos duszy,—opr. w płótno złocone	4$700
„ „ opr. prostsza	3$200
Bądź wola Twoja—wydanie ozdobne dla mężczyzn	5$200
„ „ „ wyd. dla kobiet	7$200
Cicha łza—opr. w pł. złoc.	2.900
„ „ „ ozd.	3.000
Zdrowaś Maryo opr ozd.	3$600
O naśladow Jezusa Chrystusa	2$200
Głos do Boga	3$100
Pismo Św. X Wujka, z illustracjami Dorego, wspaniałe wydanie in folio w pięknej oprawie	38$000
Pismo Św. w obrazach	19$000
Nowy testament	13$000

Ceny książek niżej wymienionych, podzne są bez doliczenia kosztów przesyłki pocztowej.

BIBLJOTECZKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Żółw i Makolągwa, powiastka	300
Moi koledzy	400
Mały patrjota	300
Szare kaczątko. Duże i Małe	400
Królestwo grzybów.—Tocia	300
Bal u pani Żaby. Czarodziejska kukułka	400
Historja roku. Dziewczynka z zapałkami.	300
Brzydkie kaczątko.	300
Ropucha. Krasnoludek.	300
Za późno.	300
Lat temu 900.	300
Słoneczko. Na świeżem sianku.	300
Bracia Mowglego.	300
Rikki-tikki-tavi.	300
Obłoczek. Przygody rodziny Jeżów	200
Wędrówka Celinki. Wieszczka okruszyn.	300
Wojtuś. Michałek. Podejrzenie.	300
Oblężenie Berlina	300
Koza ojca Bartłomieja. Ze wspomnień kuropatwy.	300
Królewicz Bolko.	200
Wnuczka Kazimierza.	200
Pod Zbarażem.	400
Rycerz Błękitny.	400
Słowianie: uroczystości i obrzędy.	300
Bolesław Chrobry.	300
Zalew kopalni.	300
Legendy górnicze.	300
Wędrówka kwiatów.	200
Na łące. Amator jajecznicy.	300
Sierota. Nad Wisłą. Sikoreczka.	300
Bez. Scyzoryk. Biczyk. Sukienka.	300
Niewidomy. Kraszanki.	200
Rodzina królików. Muszka i pająk.	200
Bajki i wiersze.	400
Wybór wierszyków.	300
Bardzo dawno. Królestwo skał.	200
Przyjaciółki. Waluś.	300
Bez przewodnika.	400
Janko Cmentarnik.	300
Królowa niebios Legendy o M. Boskiej.	400
Koronacya Zygmunta Augusta.	300
Wybót poezji. — Lenartowicz. —	400
Wybór poezji —Kondratowicz. —	400
Wybór powiastek.	400
Upał. Sosna.	300
Wybór powiastek.	300
Kwiaty Idalki.	200

Cztery prządki. Robotnicy P. Jakóba. zaleska	
Coś. Len.	300
Cień. Spiewak z pod strzechy.	300
Kot który chodził własnemi drogami. Słoniątko.	300
Swierszcz. Błędne ogniki.	200

BIBLIOTECZKA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH

Dym.	250
Banasiowa.	250
Nasza szkapa.	300
Niemczaki.	250
Siłaczka. Na pokładzie.	300
Antek.	300
Na wakacyach. Katarynka.	300
Siteczko. Czy pamiętasz?	300
Babunia.	300
Ogniwa.	300
Panna Antonina.	300
A... B... C...	300
Janko muzykant. Latarnik.	250
Wspomnienia z Maripozy. Jamioł. Organista z Ponikły	300
Bartek zwycięzca.	400
Czytanki polskie I.	1.000
Czytanki polskie II.	1.000
Sąd	300
W porębie. Przy robocie.	300
Tomek Baran.	400
Pewnego dnia.	500
Froim. Zając.	300
Łoktek na łożu śmierci. Tatarzy na weselu.	250
Upiór	400
Z dziennika starego dziada.	400
Profesor Milczek. Rejent Wątróbka.	250
W oknie. Nauczyciele sieroty.	300
Kazanie konfederackie. Ksiądz Marek.	300
Tadeusz Reyten.	300
Sawa. Pan Borowski.	400
Pieszo przez Czarny Ląd I.	400
Pieszo przez Czarny Ląd II.	400
Na Oceanie Atlantyckim.	300
Z puszczy amerykańskiej.	300
Kamizelka. Michałko.	300
W puszczy.	400
Wilk, psy i ludzie.	400
Wilki. Wesołego.	300
Ksiądz Piotr.	250
Chałat.	300
Zmierzch. Cokolwiek się zdarzy.	250
Łukasz Stempel.	250
Mundur. Jaszczułt,	250
Dwie siostry. Przewoźnik.	250
Moja mówka pogrzebowa. Przypadek.	250
Gorzkie wspomnienia słodkiej nadziei.	300
Wspomnienia szkolne. Pomyłka. Przypadek.	500
Prządki. Ze wspomnień dziecinnego wieku.	300
Wawrzyńcowie.	300
Sielanka Legenda żeglarska.	250
Portret króla Jana. Posłowie siewierscy.	250
Wieczór u gen. Kopcia. Wiązanka konwalii	250
Orso. Sachem.	300
Oracz. Filemon i Baucis. Nieprzespany sen pani Maciejowej.	250
Sarna. Literatura mojej żony. Nabożeństwo majowe.	300
Łusia Burlak.	400
Wiosna.	400
Dola.	300
Co się dzieje w gniazdach.	300
Kulisi.	450
Bokser.	200
Bitwa o chrążankę.	450
Cenie. Z legend dawnego Egiptu. W górach.	200
Wojciech Zapała.	200
W Winiarskim forcie.	200
Urbanowa.	200
Miłosierdzie gminy,	300
Wybór poezyi. — Lenartowicz. —	300
Wybór poezyi. — Kondratowicz. —	400
Janko Cmentarnik.	250
Niepłakany.	250

MOJE KSIĄŻECZKI.

Każda książeczka kosztuje 400 rs.

Antoś
Bal i koncert u sikorki
Baśń o kiesce złotosypce
Baśń o córce rybaka
Brylanty
Cudowny łabędź
Czerwony kapturek
Duch górski
Jaś i Małgosia
Jaśkowe dzieciństwo
Kot w butach
Marmuszka
Mysia norka
Mały roznosiciel gazet
O czterech muzykantach
O rybaku i złotej rybce
O siedmiu krukach
O szklanej górze, żywem źródle **dobrym synu**
Pamiętnik pszczółki
Podziemny kwiatek
Przygody Zosi Wędrowniczki
Sakiewka
Spiąca królewna
Śnieżka
Stoliczku, nakryj się
Sarb ukryty
Szaraczek i Bielasek
Stach zaczarowany
Tomcio Paluch
Wieszczka kwiatów
Z sierocej doli
Złote włosy